

Nr 6 (82)

29 kwiecień 2009 r., cena **3,00 zł**
(w tym VAT 7%) Rok VI, ISSN 1730-4156

Czytelnia
dla dorosłych



013 461 42 87

0697 459 445

www.naszepononiny.pl

www.forum.naszepononiny.pl

redakcja@naszepononiny.pl



j w k
WEBSTUDIO

WWW.JWK.GLT.PL

888 226 298

PROJEKTOWANIE / ADMINISTRACJA
STRON INTERNETOWYCH

NASZE

POŁONINY

Bieszczadzki

Dwutygodnik

Regionalny

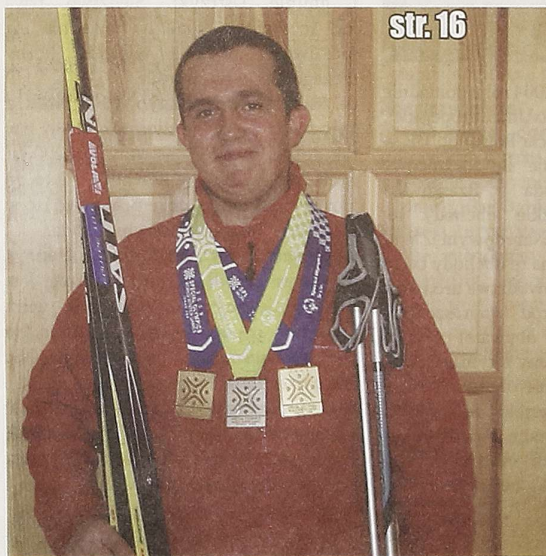
Posel Pomajda w sprawie ustrzyckiego sądu

str. 6



Olimpijczyk z Ustjanowej.

str. 16



**Kto poniósł odpowiedzialność za
doprowadzenie szpitala na skraj
bankructwa?**

str. 7



Na ucho

Egipskie ciemności

Zasadą stało się, że miasta starają się inwestować w infrastrukturę szczególnie na tych ulicach, które do miasta prowadzą. Wiadomo, że pierwsze wrażenie się liczy i przysłowie „jak cię widzą, tak cię piszą” znajduje tu swoje szczególne odzwierciedlenie. Problem dotyczy ulicy 1 Maja od stacji CPN do skrzyżowania z ulicą Przemysławą. Egipskie ciemności, które tam panują powodują, że właściciele zakładów, które się tam znajdują drżą o swój dobytek. Ostatnie kradzieże, które miały tam miejsce są tego dobitnym przykładem. Może warto byłoby by władze miasta się nad tym problemem pochyliły i ulicę tą oświetliły.

Inaczej rzecz ma się z dużą wsią Łobozew. Tam latarnie są, o ironio o godzinie 23 najnormalniej w świecie wyłączane. Po tej godzinie przez wieś jedzie się tak jakby nikt o odległej już przecież w czasie elektryfikacji wsi nic nie słyszał. Być może komuś przyszło do głowy, że o tej porze powinno się spać a nie łązić po drodze. Życzymy tym, którzy taką decyzję podjęli dobrego samopoczucia.

Sporu ciąg dalszy

Nic nie wskazuje na to by nastąpiło przesilenie w sporze pomiędzy władzami gminy Cisna a środowiskami ekologicznymi dotyczącym budowy stacji narciarskiej na górze „Małe Jasło” w bezpośredniej otulinie Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Obie strony konfliktu okopały się na swoich pozycjach i liczą na to, że przeciwnik zmieni. Również wśród mieszkańców gminy zdania na ten temat są podzielone. Stąd pomysł by przeprowadzić w gminie referendum. Znając jednak niechęć ludzi do wyrażania swoich opinii w ten sposób nie wierzymy w to by było ono władne o czymkolwiek przesądzić.

Reakcja, która cieszy

Pisaliśmy nie tak dawno w materiale „Bombowy interes” o jednym z ustrzyckich sklepów do którego ciężko jest dojść z powodu mocno dziurawego chodnika. Jakiś czas po ukazaniu się tego materiału odwiedził redakcję właściciel sklepu. Jak nam tłumaczył nie on jest

właścicielem obiektu, a więc i nie do niego należą naprawy i remonty. Na dodatek budynek ten lada moment ma być rozebrany, więc tym samym właściciel niezbyt w jego wygląd i obejście inwestuje. Jednak jak stwierdził właściciel dzierżawiący pomieszczenie sklepu on sam na swój koszt poprawi dziurawy chodnik. Przyznać trzeba, że taka reakcja na materiał prasowy jest mimo wszystko rzadka i zarazem warta pochwały. Biorąc pod uwagę szybką i prawidłową reakcję właściciela sklepu mocno wierzymy, że prędzej czy później zrobi naprawdę „bombowy interes”.

Unijny równoletek

Nawet sobie kiedyś nie wyobrażałem, że mogę zostać dziadkiem. Jednak od pięciu lat jestem i bardzo mnie to cieszy. Na dodatek mój wnuk Aleksander Stebnicki urodził się dokładnie w dniu znaczącym bardzo dużo dla wielu



Polaków, czyli 1 maja 2004 roku dokładnie w dniu wejścia Polski do Unii Europejskiej. W piątą rocznicę wejścia Polski do UE w całym kraju organizuje się rocznicowe obchody. Wojewoda Rzeszowski organizuje wojewódzkie obchody tej rocznicy w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej, zaprosił na te obchody także wszystkie dzieci z województwa urodzone w tym dniu. Wśród zaproszonych znalazł się też jedyny obywatel powiatu bieszczadzkiego urodzony w tym dniu mój wnuk Olek. Zaproszenie otrzymali także rodzice Olka Anka i Piotr. Czekają tam na nich spotkanie w Muzeum Narodowym i wielki piknik pod przemyskim wyciągiem narciarskim, zaś na Olka prezenty od wojewody.

/steb/

Nasz dzienniczek

6- Pomysłodawcy i wykonawcy akcji pomocy dla Szpitala w Ustrzykach. Prócz wymiernych korzyści finansowych akcja wyrabia u ludzi pozytywne stosunek do swojego szpitala. Efektem akcji ma być remont szpitalnej izby przyjęć. Po remoncie ma ona mieć europejski Standard i stanowić wizytówkę szpitala.

6- Zarząd Powiatu Bieszczadzkiego za udzieleniem mu przez radnych jednoznacznie absolutorium. Absolutorium to mówiąc inaczej pozytywne skwitowanie działalności zarządu za rok 2008. Gratulacje należą się tym bardziej, że rok 2008 rozpoczął się sporymi finansowymi perturbacjami w powiatowej oświacie, które szczęśliwie przezwyciężono.

6- Andrzejowi Jurkowi z Ustrzyk za podjęcie odważnej decyzji o starcie w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Andrzej Jurek jest jedynym przedstawicielem powiatu bieszczadzkiego w tej walce. Startuje z listy SLD- UP z pozycji Nr. 7

6- Mieszkańcy gmin Czarna i Lutówka za uzbieranie kwoty ponad siedmiu tysięcy zł. w ramach akcji pomocy szpitalowi w Ustrzykach Dolnych. Obie gminy liczą sobie razem około pięciu tysięcy mieszkańców i uzbieranie takiej kwoty jest na pewno sukcesem szczególnie gdy weźmie się pod uwagę fakt, że impreza taka odbyła się po raz pierwszy.

6- Ustrzycka policja za wykrycie i ujęcie grupy młodych ludzi zajmujących się działalnością przestępczą w mieście i gminie Ustrzyki. Śledztwo trwa jest rozwojowe i jak na razie nie ma możliwości podania większej liczby szczegółów w tej sprawie.

6- Mikołaj Tomczyszyn 100- latek z Jałowego za to, że żyje tak długo i w tak dobrej formie. Życzymy mu 200 lat życia, bo jest żywym dowodem na to, że każdy z nas także może próbować iść w jego ślady. Może niektórym się uda.

6- Burmistrz Ustrzyk Dolnych Henryk Sułaja za ogródkę piwnę w rynku. Jest tutaj ładnie ale brakowało jeszcze ruchu i życia, teraz powinno to się zmienić. Na dodatek i miasto coś na tym zyska. Nic tylko przyklasnąć pomysłowi.

6- Adam Rymarowicz z Leska za pomysł i organizację rajdu szczytami Karpat z Polski do Rumunii. To ciekawa inicjatywa przecierająca nowe szlaki turystyczne i mało znane przejścia graniczne. Mamy nadzieję, że to nie ostatni taki rajd. ■

Wydarzyło się w Bieszczadach

Kolejna już droga krzyżowa na Tarnicę odbyła się w wielki piątek 10 kwietnia. Pogoda w tym roku była w miarę dobra więc i ilość pielgrzymów spora. Śniegu na trasie pielgrzymki nie było wiele, natomiast błota dużo. Przy większej liczbie pielgrzymów korkuje się końcowe wąskie podejście na sam szczyt. Problemy te nie zrażają jednak pątników, dla których ta droga krzyżowa stała się już coroczną tradycją. Są i tacy, którzy biorą w niej udział od samego początku.

W wieku 103 lat zmarł honorowy obywatel Ustrzyk Dolnych profesor Eugeniusz Waniek.

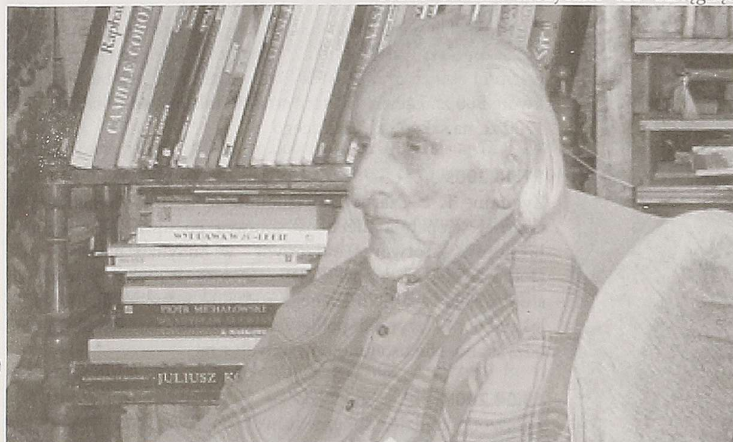
Urodził się w Ustrzykach w 1906 roku. Tu spędził pierwsze lata swojego życia, tutaj też ujawnił swój plastyczny talent. W Ustrzykach bowiem tworzył swoje



gminy można było spotkać wolontariuszy z puszkami, którzy kwestowali na rzecz Szpitala w Ustrzykach Dolnych. W Ośrodku Zdrowia w Czarnej odbyła się tzw. „biała niedziela”, dzięki której mieszkańcy naszej gminy mogli wykonać różne badania medyczne lub zasięgnąć

okazji posłuchać muzyki. Przez cały czas trwania akcji do skarbonki zbierane były pieniądze na szpital.

Trwa międzynarodowy rajd konny, którego trasa biegnie wzdłuż grzbietów Karpat. Dwódziestu jeźdźców z Polski, Słowacji i Węgier ma do pokonania ponad 700 km. Wyruszyli z Leska poprzez Słowację i Węgry dotrą aż do granicy rumuńskiej. Jeźdźcom towarzyszą dwa samochody, które wiozą żywność i paszę dla koni. Powrót do Leska przez przejście graniczne w Roztokach przewidziany jest koło połowy maja. Organizatorem wyprawy jest znany bieszczadzki rzeźbiarz i miłośnik koni **Adam Rymarowicz**.



pierwsze rysunki, obrazy. Później przeniósł się do Krakowa. Tam mieszkał aż do śmierci. Nigdy też nie zerwał więzi z rodzinnym miastem.

Stulecie urodzin obchodził niedawno mieszkaniec Jałowego koło Ustrzyk Dolnych Mikołaj Tomczyszyn. W tym pięknym jubileuszu udział wzięły władze miasta i powiatu. Najlepsze życzenia sędziwemu jubilatowi złożyli **Henryk Sułuja** – Burmistrz Ustrzyk Dolnych, **Julian Czarnecki** – Przewodniczący Rady Miasta oraz Starosta Powiatu Bieszczadzkiego – **Krzysztof Gąsior**. Gazeta przyłącza się do tych życzeń i życzy jubilatowi kolejnych lat życia w zdrowiu i dobrym samopoczuciu.

Dnia 19.04.2009 r. w gminie Czarna odbyła się akcja pod hasłem „Bieszczady swemu szpitalowi”. Tego dnia pod każdym kościołem na terenie

porad lekarzy specjalistów. Trzeba przyznać, że chętnych było bardzo wielu więc pielęgniarki i lekarze z Ustrzyckiego Szpitala mieli ręce pełne roboty.

Rozstrzygnięto przetarg na prowadzenie ogródków piwnych w ustrzyckim Rynku. Będzie ich trzy jeden po stronie północnej, dwa po południowej stronie rynku. Ogródki mają się stać kolejną atrakcją turystyczną w centrum miasta. Także mieszkańcy Ustrzyk na pewno z tej nowinki skorzystają. Ogródki będą czynne przez cały sezon turystyczny, na dodatek władze miasta szykują atrakcyjną oprawę muzyczną, która dodatkowa ma umilić czas wszystkim odwiedzającym miejski rynek.

Gminy Czarna, Lutowska oraz Ustrzyki Dolne zorganizowały akcję pomocy dla miejscowego szpitala. Uczestniczyły w niej setki ludzi. Przy okazji można było

Zarząd Powiatu Bieszczadzkiego otrzymał absolutorium. Głównym tematem sesji Rady Powiatu Bieszczadzkiego w dniu 24 kwietnia było udzielenie przez Radę Powiatu absolutorium zarządowi powiatu za realizację zadań budżetowych w roku 2008. Komisja Rewizyjna Rady Powiatu pozytywnie zaopiniowała wniosek o udzielenie absolutorium do Regionalnej Izby Obrachunkowej w Rzeszowie, a po otrzymaniu pozytywnej opinii z RIO zaproponowała radnym przyjęcie uchwały o udzieleniu zarządowi absolutorium. Z dwunastu radnych obecnych na sesji wszyscy byli za udzieleniem absolutorium zarządowi powiatu.

Jeszcze w tym roku rozpocznie się remont Bieszczadzkiego Zespołu Szkół Zawodowych. Jak powiedziała starosta **Krzysztof Gąsior** otrzyma w tym roku na ten cel kwotę 750 tysięcy zł. Pieniądze te wystarczą na wykonanie nowej konstrukcji dachu, wymianę stolarki okiennej oraz na niezbędne roboty remontowe wewnątrz budynku. Już niebawem rozstrzygnięty zostanie przetarg na wykonawcę robót, które zostaną zakończone w 2009 roku. ■

Wiadomości z Policji

Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje rzecznik KP Policji

Dorota Krzywdzik- Głazowska

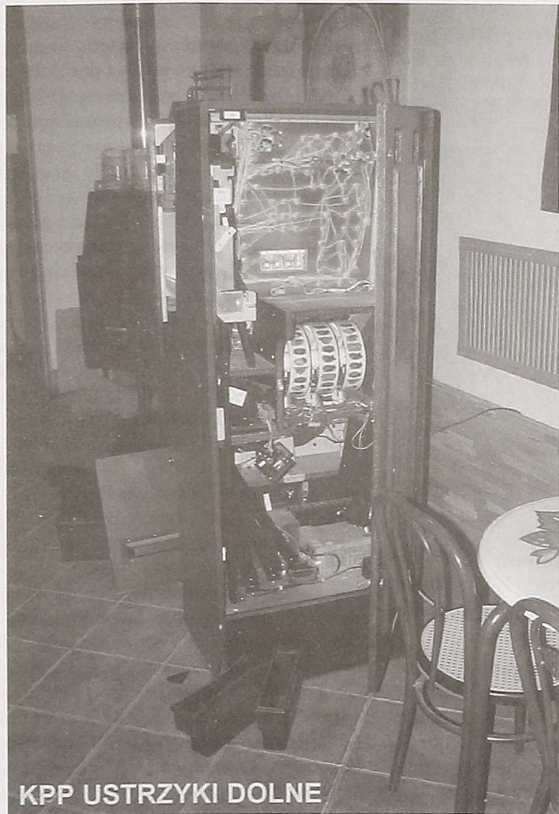
26.03.2009

Funkcjonariusze SG w Krościenku zatrzymali obywatela Ukrainy, który podczas odprawy granicznej posłużył się podrobionym dokumentem – zieloną kartą ubezpieczenia pojazdu.

07.04.2009

W Brzegach Dolnych patrol prewencji zatrzymał Ryszarda W. z Łódyni, który kierował rowerem będąc w stanie nietrzeźwości 2,77 promila.

Włamanie do sklepu. Około godz. 4. rano dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych skierował do



KPP USTRZYKI DOLNE

Ustjanowej patrol prewencji, w związku z włączeniem się alarmu w sklepie. Przybyli na miejsce policjanci zauważyli zniszczone zabezpieczenie, wyrwany skobel kłódki w przybudówce sklepu i leżący na ziemi łom oraz dwóch uciekających w zarośla ludzi. Po krótkim pościgu zostali oni zatrzymani i doprowadzeni do tutejszej komendy. Zatrzymani to 23-letni mężczyzna bez stałego miejsca zamieszkania i 18-letni mieszkaniec gm. Sanok. Mężczyźni włamali się do sklepu, a następnie do automatu gier zręcznościowych, po czym skradli pieniądze z kasy fiskalnej sklepu i automatu. Usiłovali również ukraść różne towary spożywcze i papierosy.

Sad Rejonowy w Lesku na wniosek Prokuratury Rejonowej w Lesku w dniu 10.04.2009 r. zastosował środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres dwóch miesięcy wobec Daniela P. podejrzanego o włamanie do sklepu i baru w Ustjanowej.



08.04.2009

W Brzegach Dolnych kierujący VW Passatem mieszkaniec Krościenka podczas manewru wyprzedzania najechał na ciągnik Ursus C-355 prowadzony przez mieszkańca Ustrzyk Dolnych. Kierujący trzeźwi. Sprawca ukarany mandatem karnym.

10.04.2009

Alfred P. z Ustrzyk Dolnych zawiadomił, że w okresie od jesieni 2008 r. do 10.04.2009 nieznany sprawca z terenu przyległego do budynku będącego w trakcie budowy w Łódynie ukraść 1m3 desek topoli o wartości 600 zł. i wykonane z drewna toalety o wartości 600 zł. oraz zniszczył wewnętrzną ścianę budynku na kwotę 500 zł. Łączna wartość strat została oszacowana na kwotę 1700 zł. na szkodę zgłaszającego.

11.04.2009

Zygmunt T. z Czarnej zawiadomił, że w dniu dzisiejszym w Czarnej- Kopalnia nieznany sprawca po uprzednim wybiściu luksferów w otworze okiennym w budynku należącym do Dolnośląskiej Chorągwi ZHP – Stanica Wrocław weszli do środka skąd wyrzucili różnego rodzaju sprzęty kuchenne, piłki lekarskie. W wyniku podjętych czynności skradzione mienie odzyskano. Nie ustalono powstałych strat.

15.04.2009

Zgłoszono kradzież dokumentów:

- 21 letnia mieszkanka Moczar zawiadomiła, że w dniu 10.04.2009 r. na terenie Ustrzyk Dolnych nieznany sprawca skradł portfel wraz z dowodem osobistym oraz pieniędzmi w kwocie 150 zł na szkodę zgłaszającej.

- 21 letnia mieszkanka Ustrzyk Dolnych zawiadomiła, że w dniu zgłoszenia w Ustrzykach Dolnych w rejonie zielonego rynku nieznany sprawca dokonał kradzieży portfela wraz z dowodem osobistym i pieniędzmi w kwocie 140 zł na szkodę zgłaszającej.

26 letnia mieszkanka Ustjanowej zgłosiła, że w nocy z 13/14 kwietnia znany jej osobiście mężczyzna dokonał zniszczenia stacyjki w samochodzie jej własności. Wartość zniszczonej stacyjki oszacowano na kwotę 300 zł. Występku dokonano na parkingu w Hoczwi.

16.04.2009

Mieszkaniec Ustrzyk Dolnych zawiadomił, że dniu zgłoszenia pomiędzy godz. 11.00 a 11.30 w Procinym z ciągnika DT-75 nieznany sprawca dokonał kradzieży ok. 100 l na kwotę 400zł. na szkodę zgłaszającego.

19.04.2009

35 letni mieszkaniec Równi zawiadomił, że w Teleśnicy z nabrzeża

zalewu Solińskiego znany mu osobiście mężczyzna skradł łódź wiosłową o wartości 4.000 zł, należąca do zgłaszającego.

21.04.2009

Wczoraj Patrol Prewencji zatrzymał sprawców włamania do Stacji Narciarskiej Laworta w Łodynie. Włamywacze to młodzi mieszkańcy Ustrzyk Dolnych. Ze stacji narciarskiej ukradli 12



butli gazowych oraz paliwo w ilości ok. 120 l. Dzisiaj 21 i 24 latek usłyszą zarzuty z art. 279 par. 1 kk za ten czy grozi im kara pozbawienia wolności od roku do 10 lat.

Niewykluczone, że w sprawie mogą pojawić się inne wątki ich przestępczej działalności. Sprawę prowadzi KPP Ustrzyki Dolne. Prokuratura Rejonowa w Lesku na wniosek Ustrzyckiej Policji zastosowała środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego wobec obydwu sprawców włamań i kradzieży.

W Jureczkowej patrol prewencji zatrzymał Andrzeja P. z Jureczkowej, który kierował samochodem będąc w stanie nietrzeźwości 1,99 promila.

W Ustrzykach Dolnych na ulicy Działkowej kierujący samochodem Fiat 126 p 53 letni mieszkaniec Ustrzyk D. wykonując manewr cofania najechał na tył zaparkowanego samochodu Ford Mondeo, a ten z kolei na drzewo. Kierujący fiatem Jerzy K. znajdował się w stanie nietrzeźwości 0,99 mg/l tj. 2,09 promila.

23. 04.2009

Wczoraj Sąd Okręgowy w Krośnie na trzy miesiące aresztował 36-letniego mieszkańca Ropienki w gminie Ustrzyki Dolne. Mężczyzna podejrzany jest o znęcanie się nad rodziną. Mężczyzna jest znany ustrzyckiej Policji. W styczniu br. prowadziła ona wobec niego dochodzenie w sprawie o psychiczne i fizyczne znęcania się nad rodziną. 36-letni mieszkaniec Ropienki został skazany na 10 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata. Niestety jego zachowanie wobec rodziny nie zmieniło się.

Wczoraj na wniosek Prokuratury Rejonowej w Lesku, Sądu Okręgowego w Krośnie zastosował wobec mężczyzny 3-miesięczny areszt tymczasowy. Za czyn, którego się dopuścił, zgodnie z art. 207 kodeksu karnego, grozi mu kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 12 lat.

WRACAM TU W SWOICH WIERSZACH

WBieszczady przyjechała wraz z rodzicami z kresów wschodnich byłej Rzeczypospolitej. Tutaj dorastała. I choć w ciągu swojego życia kilkakrotnie Bieszczady opuszczała, zawsze w nie powracała. Ich magnetyzm jak sama mówi przyciąga. Wiesława Kwinto – Koczan pisze o Bieszczadach. Pisze wiersze. I choć mieszka daleko stąd bo w Toruniu i jest na emeryturze, to dopiero odległość i perspektywa czasu pozwoliła spojrzeć jej na Bieszczady z zupełnie innej perspektywy. Dopiero wtedy miejsca i czas, który kiedyś wydawał się naturalnym i mało znaczącym nabiera całkiem nowego wymiaru. Ta skromna i bardzo miła w odbiorze kobieta emanuje ciepłem. Takie też są jej wiersze, ciepłe, oddające stan ducha danej chwili, jednocześnie proste bez niepotrzebnego słowotoku. Jej spotkanie autorskie, które odbyło się 21 kwietnia w kinie „ORZEŁ” w Ustrzykach Dolnych ściągnęło wielu miłośników jej poezji. Organizatorem spotkania była Miejska Biblioteka Publiczna oraz Zespół Szkół Ogólnokształcących. Na duże uznanie zasługuje oprawa artystyczna spotkania w wykonaniu uczniów tej szkoły. Światło, dźwięk oraz oprawa muzyczna dopełniły całości. Cztery lata temu autorka wydała pierwszy swój debiutancki tomik wierszy „Szlakiem”. W opracowaniu jest następny. Pięknie całe spotkanie podsumował Stanisław Nahajowski wieloletni przyjaciel autorki. Szczególnie jedno zdanie utkwiło wszystkim w pamięci. „Wróć do nas, zawsze jesteś tu mile widziana bo jesteś wśród swoich” I niech tak pozostanie.

Chrystus Bieszczadzki

Tarninowe ciernie
Na skroni
Białobrzozę ręce
a w dłoni
kij sękaty
przyjaciół wędrowca
Wyruszyłeś na szlak ze stajenki
zatrzymałeś wśród
pagórków Łopienki
Chrystusie Bieszczadzki
Trudna droga
Cię czeka
lecz wciąż idziesz
szukając człowieka
co się zgubił.

Wiesława Kwinto- Koczan



Posel Pomajda w sprawie ustrzyckiego sądu

Pisaliśmy w poprzednim numerze Naszych Połoniń o tym iż nowy Minister Sprawiedliwości Andrzej Czumy postanowił zlikwidować Sąd Grodzki w Ustrzykach Dolnych. Pisaliśmy też o tym, że reakcja posłów z naszego okręgu wyborczego na te niedobre dla Ustrzyk zamiary była całkowicie obojętna. Poza jednym wyjątkiem.

Zareagował Poseł Wojciech Pomajda

Jedynym parlamentarzystą z okręgu krośnieńsko-przemyskiego, który postanowił interweniować w tej sprawie został poseł Pomajda. Wystosował interpelację poselską w tej sprawie do ministra Czumy. Pomoc w utrzymaniu sądu w Ustrzykach zadeklarował też drugi z lewicowych posłów Tomasz Kamiński z Rzeszowa, dodając że cały klub lewicy będzie za pozostawieniem sądu w Ustrzykach. Jak na razie nie ma jeszcze odpowiedzi na tą interpelację. Mamy nadzieję, że będzie ona pozytywna dla Ustrzyk i sąd grodzki w mieście pozostanie. Oczywiście poinformujemy o tym jak najszybciej w Połoniach. By nie być gołosłownym publikujemy poniżej interpelację posła Pomajdy w całości.

Przemyśl, dnia 25.03.2009 r.

Posel na Sejm RP
Wojciech POMAJDA

Pan Bronisław Komorowski
 Marszałek Sejmu RP

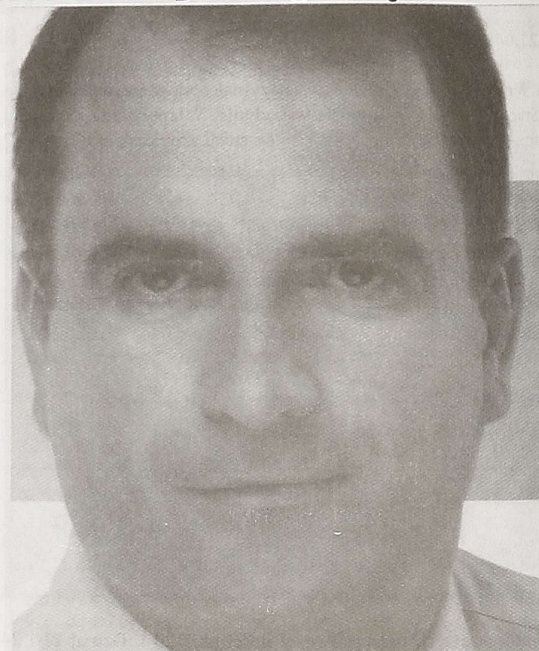
Szanowny Panie Marszałku!

Na podstawie art. 191 i 192 Regulaminu Sejmu RP, składam interpelację w sprawie zamiaru likwidacji zamiejscowego wydziału grodzkiego Sądu Rejonowego w Lesku, z siedzibą w Ustrzykach Dolnych.- do Ministra Sprawiedliwości.

Szanowny Panie Ministrze!

Z licznie napływających do mojego biura informacji wynika, iż Ministerstwo Sprawiedliwości zamierza zlikwidować zamiejscowy wydział grodzki Sądu Rejonowego w Lesku, z siedzibą w Ustrzykach Dolnych. Realizacja takiego zamiaru, niewątpliwie przyczyni się do pozbawienia mieszkańców powiatu bieszczadzkiego, dostępu do usług publicznych w tak ważnej instytucji, co mnie niepokoi. Wcześniej miasto zostało pozbawione możliwości odtworzenia samodzielnego sądu i prokuratury.

Ponadto, takie poczynania byłyby marnotrawstwem publicznych środków, zwłaszcza iż budynek instytucji wyremontowano i zaadaptowano z podatków, przeznaczonych właśnie na potrzeby wymiaru sprawiedliwości. Wypada pamiętać, iż większość spraw zwłaszcza bieszczadzkim powstaną karno-skarbowych, rozpatrywana jest w Ustrzykach Dolnych, bowiem dotyczy głównie przestępstw popełnianych na przejściu granicznym z Ukrainą - w Krościenku. Spraw podobnych będzie przybywać, zwłaszcza, iż w powiecie bieszczadzkim powstaną dwa kolejne przejścia graniczne. Zamknięcie wydziału grodzkiego Sądu Rejonowego, bezsprzecznie byłoby szkodliwe dla tutejszego środowiska. Należałoby również, przy podejmowaniu decyzji, uwzględnić charakterystykę terenu bieszczadzkiego, odległości między górkami wsiami i osadami leśnymi, bowiem sięgają one dziesiątków kilometrów, natomiast w zimie miejscowości te, bywają niekiedy przez kilka dni odcięte od świata.



Nie bez znaczenia są dla indywidualnych budżetów rodzinnych, zwiększone koszty dojazdu do sądu w innych miejscowościach, bowiem wielu mieszkańców tego terenu, wciąż żyje z zasiłków lub dorywczych prac.

Interpelację niniejszą kieruję, w trosce o słuszne potrzeby mieszkańców i ich prawa, a także prawidłowy rozwój tego regionu. Jestem przekonany, iż działania Pana Ministra spowodują wprowadzenie zmian w dotychczasowych zamierzeniach i uwzględnią potrzeby środowiska bieszczadzkiego.

W związku z powyższym, proszę o zajęcie stanowiska w



przedmiotowej sprawie i udzielenie odpowiedzi na pytania:

1. Jakie przesłanki stanowiły, o przyjęciu wielce krzywdzących dla mieszkańców Podkarpacia oraz niekorzystnych dla powiatu bieszczadzkiego - rozwiązań, w formie likwidacji wydziału grodzkiego Sądu Rejonowego w Lesku z siedzibą w Ustrzykach Dolnych?
2. Czy i jakie przedsięwzięcia zamierza Pan podjąć, aby zaniechać realizacji planu resortu w powyższej sprawie?

Z poważaniem
Wojciech Pomajda

Szanowny Panie Ustrzycki!!!

W poprzednim numerze „Naszych Połoni” ukazał się artykuł redaktora naczelnego Wiesława Stebnickiego zatytułowany „SP ZOZ Ustrzyki-za plecami ściana” opisujący trudną sytuację ustrzyckiego szpitala i proponowane warianty wyjścia z tragicznej sytuacji. Sięgnąłem pamięcią wstecz do roku 2003 kiedy to po raz pierwszy pisałem na temat sytuacji w ustrzyckim szpitalu, w tym również finansowej. Zacytuję jeden z fragmentów mojego listu datowanego na dzień 10 kwietnia 2003 roku „*Są dwie metody zaradzenia tej trudnej sytuacji albo radykalnie obniżyć koszty poprzez zwolnienie pracowników, albo doprowadzić do istotnego wzrostu ilości usług*”. Wówczas kierownictwo szpitala przyjęło to drugie rozwiązanie dzisiaj po sześciu latach za jedynie możliwe uznano to pierwsze – zwolnienia ludzi w celu redukcji kosztów. W tym samym numerze gazety, co mój list (nr 6 z 18.04.2003r.) zamieszczona została rozmowa z ówczesnym dyrektorem SP ZOZ Zdzisławem Węgrzyńskim na temat sytuacji finansowej szpitala. Wynika z niej, że sytuacja szpitala jest niełatwa a zadłużenie wynosi 1.070.00 PLN. Dzisiaj po sześciu latach zadłużenie wzrosło ośmiokrotnie i wynosi 8.400.000 PLN i co najgorsze rośnie dużym tempie. Trudno nie zadać sobie pytania jak to jest możliwe i kto ponosi winę za tak ogromny wzrost szpitalnego długu? Bez rzetelnej odpowiedzi na to pytanie wszystkie proponowane drogi wyjścia będą przypominały wyprawę podróżniczą bez mapy i kompasu. A drogę trzeba wybrać szybko, bo natychmiast wymagalne zobowiązania szpitala wynoszą 3 miliony złotych i jeżeli wierzyciele rozpoczną postępowanie egzekucyjne los ustrzyckiej lecznicy będzie przesądzony. Tym samym będzie przesądzony los powiatu Bieszczadzkiego, który czekać będzie nadzór komisaryczny i być może likwidacja. Kto więc ponosi winę za finansową zapaść ustrzyckiego ZOZ-u? Każdy, kto choć odrobinę rozumie zasady odpowiedzialności za czyny wie, że winę tę ponoszą kolejni dyrektorzy SP ZOZ i ustrzyckie Starostwo Powiatowe, jako właściciel szpitala. Dług nie wzrósł z dnia na dzień, o sytuacji w szpitalu wiedzieli wszyscy, ale ci którzy za nią odpowiadali okazali się mało odpowiedzialni. W czasie o którym mówimy szpital miał tylko dwóch dyrektorów Rocznika i Fleminga a nadzór nad nimi sprawowało tylko dwóch starostów Sudołowa i Gąsior. Kto więc jest winny? Kto został ukarany? Kto poniósł odpowiedzialność za doprowadzenie szpitala na skraj bankructwa? Odpowiadam na to pytanie. NIKT nie został ukarany. NIKT nie poniósł najmniejszej nawet odpowiedzialności. A najgorsze jest to, że nikt nigdy tej odpowiedzialności nie poniesie, bo taki dziwny, postpeerelewski system obowiązuje w placówkach służby zdrowia. Redaktor Stebnicki pisze w swoim artykule o proponowanych trzech wariantach restrukturyzacji szpitala, ale dwa z nich mają charakter kosmetyczny i poza zwolnieniami ludzi i chwilową poprawą szpitalnych finansów nie przyniosą niczego dobrego, bo nadal odpowiedzialność dyrektora szpitala za podejmowane decyzje będzie rozmyta, czyli żadna. Jeżeli zostanie zastąpiony jeden z tych wariantów całą odpowiedzialnością

zostaną obarczeni pracownicy szpitala, ale nie lekarze, którzy zostaną wyrzuceni na bruk, często na kilka lat przed emeryturą. Zwolnieni pracownicy i ich najbliżsi zapłacą ogromną cenę, bez najmniejszej gwarancji, że owa ciężka ofiara uratuje ustrzycki szpital. Dlatego uważam, że jedynym możliwym rozwiązaniem jest wariant trzeci, czyli przekształcenie ustrzyckiego szpitala w spółkę prawa handlowego. Przekształcanie publicznych szpitali w spółki prawa handlowego trwa w naszym kraju od kilku lat. Obecnie liczbę niepublicznych szpitali samorządowych szacuje się na ponad 50. Dzięki zmianie formy własności placówki te pozbyły się zadłużenia, prowadzą restrykcyjną politykę finansową i kontrolują koszty swojego działania. I co najważniejsze dyrektorzy szpitali przestali być za nic nieodpowiadającymi świętymi krowami, bo kodeks spółek handlowych w bardzo restrykcyjny sposób określa poziom odpowiedzialności zarządzających spółkami za ich wynik finansowy. Na co czeka więc ustrzycki samorząd powiatowy? Czy na chwilę kiedy obudzi się z ręką w nocniku i na jakiegokolwiek działanie będzie już za późno? Argumentacja, że dług jest zbyt duży i przerasta możliwości starostwa bieszczadzkiego jest śmieszna. Najłatwiej jest powiedzieć, że nic się nie da zrobić i nadal trzymać ręce w kieszeniach za nieźle pieniądze. Trzeba podjąć tę trudną decyzję i znaleźć środki na przekształcenie szpitala, a jeżeli panowie samorządowcy nie wiedzą jak, to proponuję zwrócić się po pomoc do Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Niepublicznych Szpitali Samorządowych. Stowarzyszenie to działa od lat i ma ogromne doświadczenie, a co najważniejsze chętnie udziela pomocy zainteresowanym samorządom. W konkluzji swojego artykułu redaktor Stebnicki pisze rzecz najważniejszą, że problem szpitala to nie tylko sprawa jego pracowników i radnych powiatowych, to sprawa każdego z nas. Dlatego uważam, że w przekształcenie szpitala w spółkę prawa handlowego powinien się włączyć ustrzycki samorząd gminny oraz samorządy Czarnej i Lutowskiej. Miasto Ustrzyki Dolne stać na uratowanie szpitala i musi to zrobić, oczywiście pod warunkiem, że będzie posiadało wpływ na jego funkcjonowanie. Jestem przekonany, że wielu ustrzyckich przedsiębiorców włączy się w akcję ratowania szpitala poprzez wykup udziałów w nowopowstałej spółce. W bieżącym roku do kasy miasta wpłyną niemałe pieniądze za sprzedaż Trójcy i jeżeli nie będzie innych możliwości to można je przeznaczyć na przekształcenie szpitala. Panie burmistrzu Sułuja, panie przewodniczący Czarnecki!! Los szpitala znajduje się w również w Waszych rękach. Zaczniście więc działać bo niepowodzenia w tej sprawie nikt Wam nie wybaczy. Jestem przekonany, że szpital w Ustrzykach Dolnych można uratować tylko poprzez konkretne, radykalne i przede wszystkim szybkie działania. Wierzę, że zostaną one bezzwłocznie podjęte.

Pozostaję z szacunkiem
Ambroży Optymista

■ Pisałem w Ustrzykach Dolnych dnia 26 kwietnia 2009 roku.

Rowerem i na nartach przez życie- Pasje Stanisława Nahajowskiego

Część II

Marek Prorok

Poprzednia część wspomnień Stanisława Nahajowskiego zakończyła się w sierpniu 1961 roku, kiedy jako młody nauczyciel podjął swoją pierwszą pracę w Szkole Podstawowej w Ustjanowej. Przez 10 lat był nauczycielem a od 1971 roku, przez kolejnych 20 lat, kierował ustjanowską podstawówką. Już pierwszej swojej zimy w Ustjanowej Stanisław Nahajowski nałożył narty biegowe. Zima była śnieżna i przyszła dość wcześnie stąd solidne treningi trwały długo. Od samego początku pan Stanisław zajął się trenowaniem młodych adeptów narciarstwa biegowego. Jak wspomina jego pierwszym zawodnikiem był brat poznanego w Krośnie Franciszka Nowaka, Gienek. Zarówno Gienek Nowak jak i jego młodszy brat Edek przez kilka lat znajdowali się pod jego opieką trenerską i obaj mieli wyjątkową „żyłkę” do biegania na nartach. Może warto wspomnieć o tym, że obaj Nowakowie mieszkali w Brzegach Dolnych a treningi odbywały się w Ustjanowej w okolicach dzisiejszej szkoły i aby uczestniczyć w treningu trzeba było pieszo pokonać dystans dwa razy po pięć kilometrów. Jeszcze jedno wydarzenie z pierwszych lat pracy w szkole zachowało się w pamięci Stanisława Nahajowskiego. Uwagę jego zwróciła uczennica klasy VI Nadzieja Chanejko, która w biegach pokonywała nawet chłopców. Nadzieja nie miała pojęcia o bieganiu na nartach i pracę z nią należało zacząć od podstaw. Już po trzech miesiącach treningu rozpoczęła starty zajmując w zawodach wojewódzkich czołowe miejsca. W 1962 roku w ustjanowskiej szkole powstała szkołka lekkoatletyczno- narciarska pod patronatem Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki. Jej najważniejszymi zawodnikami, poza wspomnianą Nadzieją Chanejką, byli Tadeusz Bocho, Jan Kraśniewicz i Antoni Handermander. W dniach od 9 do 11 lutego 1963 roku odbywały się w Iwoniczu Zdroju XII Centralne Mistrzostwa LZS podczas których reprezentacja ustrzyckich sportowców odniosła znaczące sukcesy. Gienek Nowak został mistrzem w biegu na 3 kilometry, Nadzieja Chanejko zdobyła 6 miejsce a Jan Karaśkiewicz 10. Również Stanisław Nahajowski zdobył medal w sztafecie seniorów reprezentującej Województwo Rzeszowskie, która na dystansie 3x10 km zajęła 3 miejsce. Należy zaznaczyć, że w tych latach Ludowe Zespoły Sportowe były potęgą zwłaszcza w narciarstwie i kolarstwie i mistrzostwa tej organizacji stały na bardzo wysokim poziomie. Praca trenerska Stanisława Nahajowskiego odbywała się początkowo pod szyldem Ludowych Zespołów Sportowych a nieco później powstała sekcja biegów narciarskich Górniczego Klubu Sportowego „Bieszczady” działającego pod patronatem Przedsiębiorstwa Kopalnictwa Naftowego Ustrzyki. Był to bardzo ważny patron dla rozwoju ustrzyckiego narciarstwa, to właśnie dzięki jego pomocy powstały zręby przyszłych sukcesów ustrzyckich narciarzy. Doskonałe efekty przyniosła współpraca trenerska pomiędzy Stanisławem Nahajowskim i nieżyjącym już Kazimierzem Sojką. W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych drużyna biathlonowa ustrzyckiego liceum w składzie Ryszard Cybruch, Stanisław Marchewka, Waldemar Steciuk i Teofil Uszak nie miała sobie równych w kraju a Rysiek Cybruch został brązowym medalistą Uniwersjady we włoskim Livigno w 1975 roku. Nadeszły lata osiemdziesiąte ubiegłego wieku i w życiu Stanisława Nahajowskiego pojawiła się nowa pasja a mianowicie masowe biegi narciarskie. Wszystko rozpoczęło się w 1980 roku startem w Biegu Piastów. „Namówili mnie do tego koledzy z kursu trenerskiego na warszawskiej AWF i zająłem w tym biegu 42 miejsce, później był Bieg Jaćwingów i 11 miejsce a w roku 1981 za

namową Jasia Materny wystartowałem w Biegu Gwarków w którym stanąłem na najniższym stopniu podium”. Kolejnym, ponieważ naturalnym etapem w narciarskiej przygodzie pana Stanisława były zagraniczne biegi masowe. Po raz pierwszy wystartował w Czechach w iżerskiej pięćdziesiątce w okolicach Liberca w 1992 roku. Później były Niemcy König Ludwig Lauf, Norwegia bieg na trasie Rena - Lillehammer, Finlandia Lahti, Estonia Maraton Tartu i nowe marzenie upartego Staszka, udział w Biegu Wazów, największej tego typu imprezie na świecie. Ta niesamowita impreza odbywa się zawsze w pierwszą niedzielę marca a jej początki sięgają 1922 roku. Bierze w niej udział około piętnastu tysięcy zawodników, którzy mają do pokonania dystans 90 kilometrów. Stanisław Nahajowski dwukrotnie wystartował w tym prestiżowym biegu w latach 2007 i 2008. Już podczas pierwszego startu w biegu masowych w głowie Stanisława Nahajowskiego pojawiło się nowe marzenie, zorganizowanie w Bieszczadach masowego biegu narciarskiego. Przez siedem lat dokładnie przyglądał się biegom w których uczestniczył i w dopiął swego, organizując pierwszą edycję Bieszczadzkiego Biegu Lotników. Bieg ten odbył się w mroźną niedzielę 25 stycznia 1987 na trasie z Ustrzyk Dolnych do Czarnej. Dzisiaj pan Stanisław wspomina „Marzyłem o nim przez kilka lat a realizacja mojego marzenia była możliwa dzięki dużej pomocy Józka Balowskiego kierującego wówczas ustrzyckim komitetem partyjnym. Całą trasę przygotowywałem własnymi rękami wspólnie ze Sławkiem Wójcikiem, etatowym pracownikiem LZS. Nigdy nie zapomnę tych wielu dni spędzonych w lesie na Żukowie z siekierą w rękę. Prace ukończyliśmy przy pomocy skutera śnieżnego późnym wieczorem na dzień przed biegiem”. Organizowany trochę w partyzanckich warunkach i praktycznie przez jednego człowieka Bieszczadzki Bieg Lotników wpisał się na stałe do kalendarza imprez i jest w nim do dzisiaj. W tym roku odbyła się 22 edycja Bieszczadzkiego biegu Lotników i pan Stanisław ma nadzieję, że zdrowie pozwoli mu na zorganizowanie kolejnych biegów, przynajmniej do jubileuszowego dwudziestego piątego.

Marek Prorok



Na jednym z alpejskich szczytów z uczestnikami wyścigu.

Przyjazne Bieszczady

Dodatek poświęcony kulturze,
historii, turystyce, ekologii

Miejsca, które musisz odwiedzić- Arłamów

Wojna w Bieszczadach trwała kilka lat dłużej. Powodem były walki z ukraińskimi nacjonalistami spod znaku UPA. Tragicznym plonem tych walk były doszczętnie zniszczone bieszczadzkie wsie. W roku 1948 doszła do tego jeszcze akcja wysiedleńcza rodzin o ukraińskim pochodzeniu na ziemie odzyskane. Zlikwidowano tym sposobem naturalne zaplecze dla band UPA, ale jednocześnie prawie całkowicie wyludniono te tereny. Taki los spotkał też między innymi Arłamów, Trójcę, Jamną. Wioski te przez lata niszczały, dziczały przydomowe sady. Odwiedzały je dzikie zwierzęta, zaś jesienią ludzie zbierający jabłka i śliwy. Właśnie podczas takiej zakładowej wycieczki na zbiór śliwek po raz pierwszy zobaczyłem ośrodek w Arłamowie. Było to w 1968 roku. Stał już gotowy obecny główny budynek. Ojciec wytłumaczył mi, że buduje się tutaj ośrodek wypoczynkowy Urzędu Rady Ministrów. Co ciekawe nie było jeszcze zbyt wielkich obustrzeń w dojeździe w okolice ośrodka. Ba, ówczesny premier **Józef Cyrankiewicz**, który często tutaj gościł lubił się oderwać od ochroniarzy i samodzielnie pospacerować np. po Ustrzykach. Sady pełne jeszcze w latach sześćdziesiątych owoców znajdowały się w wymarłej wsi leżącej po prawej stronie drogi dojazdowej do ośrodka w Arłamowie. Jeszcze dzisiaj można oglądać ruiny domów wymarłej wsi leżące nad strumieniem, w dole stoku naprzeciw dzisiejszego ośrodka w Arłamowie.

Największy rozkwit całego już kompleksu wypoczynkowego nastąpił w latach siedemdziesiątych, w okresie sekretarzowania tow. **Edwarda Gierka** i premiera **Piotra Jaroszewicza**. Prócz rozbudowy samego Arłamowa, powstaje lotnisko w Krajnej, ośrodek w Trójcy, domy wypoczynkowe w Mucznie. Cały prawie kompleks zostaje odgrodzony wysokim płotem i rowami zapobiegającymi ucieczce dzikich zwierząt z ośrodka na zewnątrz. Bo od lat siedemdziesiątych tereny ten to głównie miejsce polowań dla najważniejszych wtedy ludzi w Polsce i ich gości. Premier Jaroszewicz upolował tu niedźwiedzia, który po dziś dzień stoi w ustrzyckim muzeum przyrodniczym, jugosłowiański przywódca **Jozif Broz- Tito** odstrzelił zająca. Polowali tutaj i wypoczywali prominentni politycy krajów tzw.

demokracji ludowych ale też przedstawiciele rodzin królewskich, oraz politycy sprzyjający ówczesnej Polsce z państw europejskich zachodniej.

Nad prawidłowym działaniem całego kompleksu czuwał człowiek o ogromnej władzy, pułkownik **Kazimierz Doskokczyński**. Doskokczyński jak głosi fama zasłonił swoim ciałem przed strzałem zamachowca premiera Cyrankiewicza, dlatego od tej pory miał nieograniczone możliwości działania. Rozbudował więc cały kompleks do ogromnych rozmiarów, a w planach miał doprowadzić do połączenia Arłamowa z Muczniem, Tarnawą i Wołosatem. Miało się to stać kosztem nowych wysiedleń nielicznych zamieszkałych miejscowości na tej trasie. W ten sposób miało powstać określane przez miejscowych Wielkie Księstwo Arłamowskie.

Pierwsze rysy na działalności ośrodka pojawiły się w roku 1981. Solidarność żądała przekazania Arłamowa na sanatorium przeciwgruźlicze. Ośrodek chciał odwiedzić goszczący wtedy w Ustrzykach Lech Wałęsa, jednak wojsko chroniące wtedy Arłamowa, nie dopuściło go tam. Jak na ironię losu po wprowadzeniu stanu wojennego mógł spędzić w Arłamowie długie miesiące, bo tam właśnie go internowano.

Przełomowy rok 1989, stał się też przełomowym dla ośrodka w Arłamowie. Przekazano go bowiem niezbyt bogatej gminie Ustrzyki Dolne. Miał się stać dla gminy kurą znoszącą złote jaja. Niestety dzierżawcy obejmujący rząd w Arłamowie nie mieli szczęśliwej ręki do interesów i zmieniali się dość często. W końcu burmistrz **Piotr Korczak** przedstawił radnym propozycję sprzedaży Arłamowa, zaś za zarobione pieniądze zaproponował budowę krytej pływalni w Ustrzykach. Wniosek Korczaka przeszedł zaledwie jednym głosem i dobrze się stało.

Dzisiaj miasto zasilane jest pieniędzmi z podatku płynącego z prężnie działającego ośrodka w Arłamowie. Zaś w mieście powstała piękna kryta pływalnia. Nazwa Arłamów pochodzi od słowa Arłam, czyli włóczęga. Dzisiejsi włóczędzy to w dobrym znaczeniu tego słowa turyści. Oby jak największa ich grupa zajrzała od czasu do czasu do Arłamowa, bo zająrzeć tam naprawdę warto.



Piotr Korczak - rozmowa o rozbudowie Arłamowa



Marek Prorok: Przez wiele lat pracował pan etatowo w samorządzie lokalnym poświęcając tej pracy ważny okres swojego życia. Czy dzisiaj nie ma pan ochoty na powrót do tej pracy?

Piotr Korczak: Był to z pewnością szczególny okres mojego życia ale póki co nie planuję powrotu. Mam przed sobą inne ważne wyzwanie. Planowana jest poważna rozbudowa kierowanego przez mnie Ośrodka Wypoczynkowego „Arłamów” i jest to dla

mnie najważniejsze zadanie na najbliższe lata.

Marek Prorok: Arłamowski ośrodek to z pewnością najatrakcyjniejszy obiekt wypoczynkowy na terenie ustrzyckiej gminy. Wiem, że został zgłoszony jako ośrodek pobytowy dla drużyn uczestniczących w turnieju piłkarskim Euro 2012. Jakie w chwili obecnej są losy tego zgłoszenia?

Piotr Korczak: Komisja odrzuciła naszą kandydaturę z uwagi na zbyt długi czas dojazdu z lotniska. W moim przekonaniu była to trochę nadinterpretacja tego wymogu, bo po wybudowaniu planowanej autostrady A4 do granicy z Ukrainą, będziemy spełniać ten warunek. Jedno pragnę podkreślić, odmowna decyzja komisji nie przekreśla naszych szans na goszczenie jednej z reprezentacji narodowych w 2012 r. Lista ośrodków pobytowych przedstawiana uczestnikom turnieju przez UEFA ma charakter propozycji a o wyborze ośrodka zadecydują i tak poszczególne federacje piłkarskie. Najważniejsze będzie więc dotarcie z odpowiednią ofertą do zainteresowanych.

Marek Prorok: Jak wyglądają plany rozbudowy „Arłamowa”?

Piotr Korczak: Rozbudowa ośrodka obejmuje budowę pięciogwiazdkowego hotelu posiadającego ponad 180 pokoi i apartamentów z pełnym wielkim zapleczem konferencyjnym, basenami i zakładem odnowy biologicznej. Planowana jest również hala sportowa z boiskiem do piłki ręcznej i dwoma kortami tenisowymi, kryta ujeżdżalnia koni oraz boiska sportowe. Istniejące w chwili obecnej obiekty zostaną zmodernizowane i połączone z nową częścią, przejściami podziemnymi. Pierwotne plany rozbudowy były znacznie szersze, ale zostały ograniczone przez ochronę środowiska, która postawiła nam wiele przeszkód o charakterze formalnym. Dla przykładu, nie zezwolono nam na budowę wiatraków prądotwórczych bo w opinii ochrony

środowiska stanowią one zagrożenie dla ptaków.

Marek Prorok: Są to atrakcyjne i ambitne plany, na ile jednak realne?

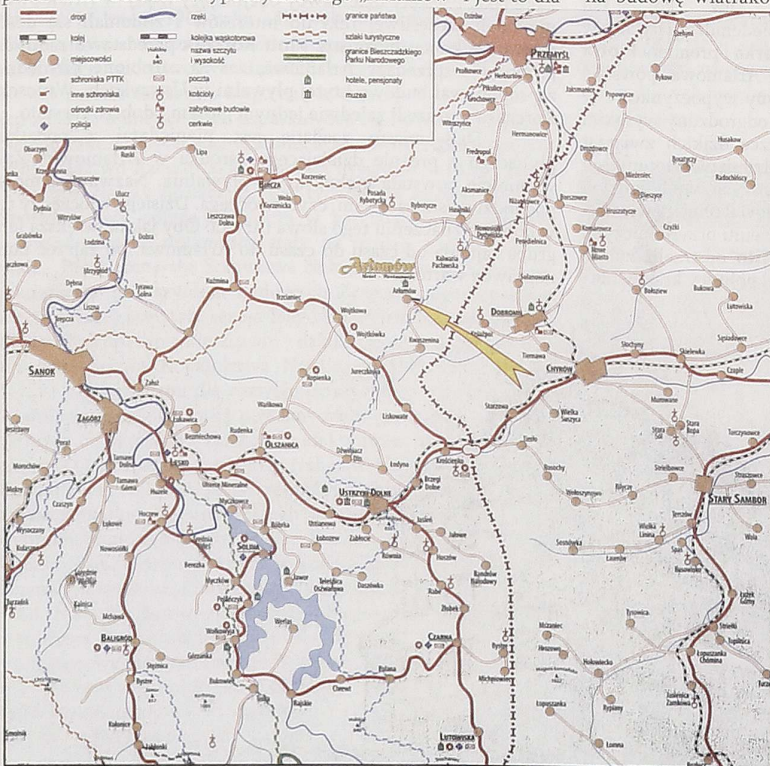
Piotr Korczak: Jeszcze w tym roku koparką wjadą na plac budowy. Możliwości nasze oceniam realnie i dlatego jestem optymistą. Wierzę, że rozbudowę ośrodka zakończymy zgodnie z planem. W moim przekonaniu w niedalekiej przyszłości arłamowski ośrodek stanie się dla Bieszczad i Podkarpacia tym, czym stało się przejście graniczne z Ukrainą dla Ustrzyk Dolnych.

Marek Prorok: W czasach swojej świetności ośrodek w Arłamowie dysponował własnym lotniskiem. Co z istniejącą płytą dawnego lotniska? Czy jest szansa na jej ponowne wykorzystanie?

Piotr Korczak: Zapomnieliśmy o tym powiedzieć. Nasze plany rozbudowy obejmują również lotnisko. Teren lotniska leży na obszarze gminy Bircza, z którą podpisaaliśmy list intencji w tej sprawie. Gmina wniesie ten teren jako aport do przyszłego wspólnego przedsięwzięcia.

Marek Prorok: Dziękując za rozmowę, życzę spełnienia wszystkich zamierzeń.

Piotr Korczak: Serdecznie dziękuję.



Ośrodek Wypoczynkowy „Arlamów” S.A.

- poleca w najbliższym czasie

Lato 2009

Pakiet 7- dniowy

- 7 noclegów w pokojach 2- osobowych
- 7 śniadań i obiadokolacji
- korzystanie z boisk sportowych, siłowni i tenisa stołowego
- grill w karczmie „Stodoła” z muzyką folkową
- „wielkie wędkowanie” nad stawem
- dostęp do Internetu
- parking samochodowy

Pakiet kosztuje zaledwie 895 zł od osoby, zniżki dla dzieci do 30%, pobyt w budynku B 790 od osoby. Dodatkowe płatne usługi jak w pakiecie na czerwcowy weekend. Ponadto wycieczka w wysokie Bieszczady połączona z wejściem na Połoninę Wetlińską. Rejsy statkiem po jeziorze Solińskim, zwiedzanie największej Polskiej zapory połączona z wejściem do jej wnętrza.



Weekend czerwcowy- 10-14. 06. 2009-04-26

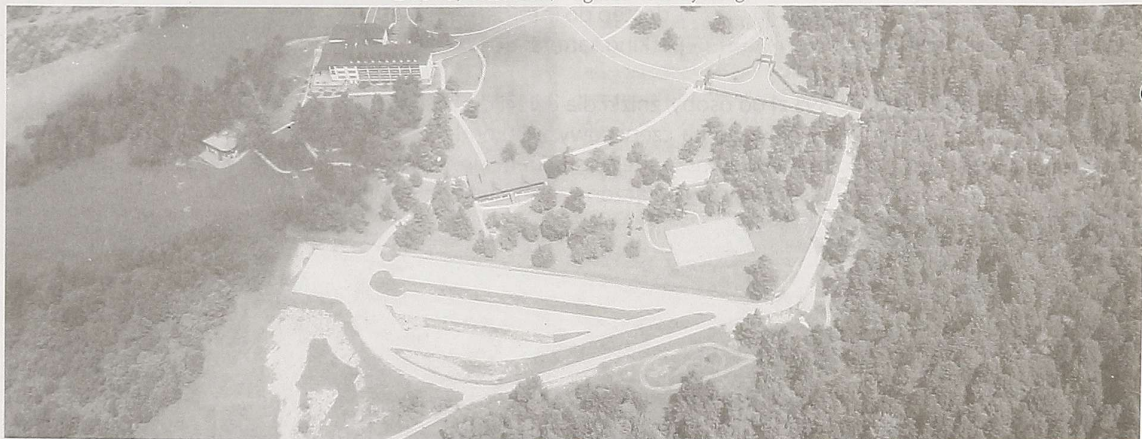
Pakiet 4- dniowy

- 4 noclegi

- 4 śniadania w formie „stołu szwedzkiego” i 4 obiadokolacje
- biesiada wiejska z kapelą regionalną w karczmie „Stodoła”
- impreza plenerowa nad stawem; wędkowanie, wędzenie pstrągów, zabawy sprawnościowe
- wieczór kowbojski w „Stodole”; dyskoteka, karaoke, gry i konkursy

Pakiet kosztuje od 690 zł dla jednej osoby w pokoju, poprzez 460 zł od osoby w pokoju 2- osobowym, do 380 zł od osoby w pokoju 3- osobowym.

Prócz tego za dodatkową opłatą korzystać można z sauny, hydromasaży, siłowni, masaży leczniczych, bilarda, kortów tenisowych, rowerów górskich, jazdy konnej, przejażdżek bryczką, samochodów terenowych, quadów. Istnieje też możliwość odwiedzenia Lwowa, Bieszczad, Pogórza Przemyskiego

**Obozy jeździeckie**

Pakiet 10- dniowy

- 10 noclegów w pokojach dwuosobowych
 - 10 śniadań, obiadów i kolacji
 - wykłady z zakresu hodowli, zootechniki, weterynarii
 - nauka czyszczenia i konserwacji sprzętu jeździeckiego
 - praktyczne zajęcia z zakresu prawidłowego użytkowania konia
 - codzienna nauka jazdy konnej
 - wyjazdy wierzchem w teren
 - nauka powożenia zaprzęgiem
 - wyjazd do stadniny koni Bieszczadzkiego Parku Narodowego
- Cena 10- dniowego pakietu 1.400 zł.

Dodatkowe usługi jak poprzednich pakietach.

Prócz tego ośrodek w Arłamowie proponuje grupom zorganizowanym ofertę „Poznaj Arłamów”. Biesiady tematyczne; „Zakapiorskie Bieszczady”, „Wieczór góralski”, „Biesiada u szeryfa”, „Biesiada cygańska”, „Zabawa w hazard, prohibicję lat 20-30”, „Dancing w PRL-u”, „Spotkanie z Babą Jagą”, „Biesiada Zamkowa”. Imprezy integracyjne; „Wielka Olimpiada sportów różnych”, „Szlakiem Ikon w dolinie Sanu”, „Wodą lasem błotem...”.

Przedstawione tutaj oferty to zaledwie część z atrakcji jakie czekają na wypoczywających w Ośrodku Wypoczynkowym w „Arłamowie”. By poznać całą ofertę oraz proponowane ceny, w tym także ofertę zimową kontaktować się trzeba telefonicznie pod numerami ; **48-13-461-65-00, 0605-230-342, 0501-325-510, e-mail; marketing@arlamow.com.pl**.

Pełna oferta przedstawiona jest na stronach – www.arlamow.com.pl.

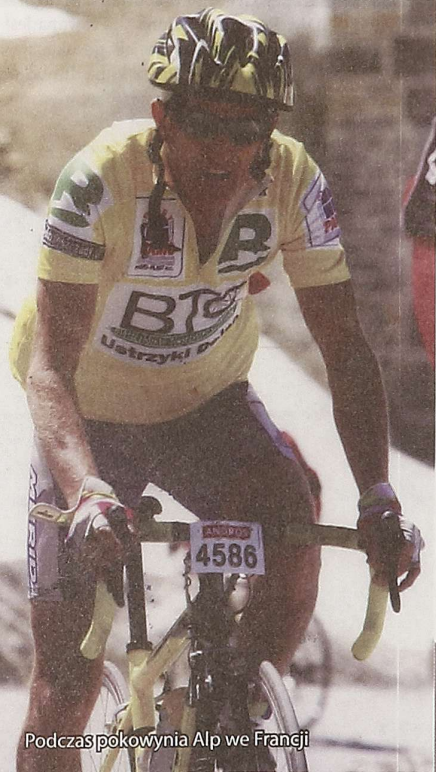
Adres ośrodka- Ośrodek Wypoczynkowy „Arłamów” S.A. Arłamów 38-712 Wojtkowa, gmina Ustrzyki Dolne.



Na starcie biegu Rena- Lillehammer w Norwegii



W domu pana Stanisława trofea sportowe zajmują wiele miejsca.



Podczas pokonania Alp we Francji



W czasie jednej z edycji Mistrzostw Polski w kolarstwie organizowanych w Ustrzykach Dolnych

O G Ł O S Z E N I E

NASZ KANDYDAT DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO

Pozycja nr **7** na liście SLD - UP

Andrzej Jurek

AGROTURYSTYKA "Ostoja pod Besidą"

Agata Pupek

38-710 Czarna Góra 12a
k/Ustrzyk Dolnychtel. (013) 461 93 02
kom. 691 83 85-40
e-mail: agapup@tlen.pl

Bieszczady

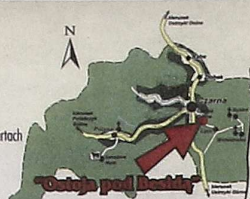
Agroturystyka "U FLIKA"

Marika i Roman Glapiak

Dźwiniacz Dolny 13, 38-700 Ustrzyki Dolne
tel./fax +48 013/461 25 60
48 608 626 775
e-mail: poczt@uflika.com.plwww.bieszczady.podkarpackie.pl/uflika
www.agroturystyka.pl
www.uflika.com.pl

Oferujemy:

- 3 pokoje: 3, 4 i 5 - osobowe z łazienką
- aneks kuchenny z pełnym wyposażeniem
- salonik z kominkiem
- możliwość jazdy karetką na terenach
- miejsce na ognisko i grill z kominka na 20 osób
- bardzo dobre warunki do spacerów, wycieczek, jazdy na nartach
- w pobliżu stadnina koni i możliwość nauki jazdy konnej
- wyciągi narciarskie "Laworta" i "Gromadzyn"
- Kryta Pływalnia "Delfin" w Ustrzykach Dolnych (18 km)



Forum dyskusyjne Połonin - czekamy na wasze głosy

Informuje czytelników „Naszych Połonin”, że uruchomiliśmy na naszych stronach internetowych forum dyskusyjne dla naszych czytelników. Proponowane tematy do dyskusji to między innymi: Najważniejsze wydarzenia w Bieszczadach w tym „Szpital w Ustrzykach-jak go restrukturyzować?”, kto twoim zdaniem dobrze spełnia swoją funkcję w samorządach, a kto źle?, co poleciłbyś do zwiedzania w Bieszczadach?. Oczywiście jesteśmy otwarci także na tematy podane nam przez czytelników. Każdy może się bowiem załogować i zgłosić swój temat.

Forum powinno ułatwić kontakt czytelników z gazetą praktycznie rzecz biorąc na bieżąco. Nam zaś ułatwi poszukiwanie tematów interesujących czytelników. Czekamy więc na wypowiedzi na łamach forum, najciekawsze będą drukowane w Połoninach.

Chciało by się wierzyć, że takich gminnych dróg już niema. Niestety droga ta znajduje się w samym centrum Stefkowej. Chłuby raczej Gminie Olszanica nie przynosi. Tylko dzięki determinacji użytkowników tej drogi przejazd w okresie wiosennym jest możliwy. Na wszelkie monity w sprawie poprawienia przejezdności tej drogi urzędnicy Gminy Olszanica pozostają głusi.



Bieszczadzkie SLD odpaliło swoją stronę internetową

Rada Powiatowa Sojuszu Lewicy Demokratycznej uruchomiła 17 kwietnia swoją stronę internetową. Na stronę odwiedzający znajdą wszystkie aktualności związane z działalnością partii na terenie powiatu ale również w województwie i kraju. Wśród aktualności między innymi sylwetka Andrzeja Jurka kandydata miejscowego SLD do Parlamentu Europejskiego, fotoreportaż z inauguracji kampanii wyborczej SLD w Poznaniu. Strona skierowana jest głównie do członków i sympatyków SLD, ale jak się okazuje odwiedza ją codziennie kilkadziesiąt osób. Przez kilka dni od uruchomienia strony zajrzało na nią blisko 700 osób.

Adres strony; www.sld.bieszczady.pl



O G Ł O S Z E N I E

Usługi transportowe + wypożyczalnia samochodów dostawczych.
Konkurencyjne ceny!

Kontakt:

F. H. U. Jarosław Tokarski

0 662 599 488

www.transport-ustrzyki.pl

Edward Móraski
Bandrów Narodowy 38
38-700 Ustrzyki Dolne

Bandrów Narodowy
27.04.2009

„Nasze Połoniny”
Bieszczadzki Dwutygodnik Regionalny
Ustrzyki Dolne
ul. 29 Listopada 15

Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego (PTSR) Oddział Podkarpacki w Rzeszowie uczestniczył w dniach 17-20.04.2009 jako reprezentant wszystkich zrzeszonych w PTSR w kraju, w „ 5 Roczniku Abilympiady SZSM 2009 ”. Imprezę organizował Słowacki Związek Sclerosis Multiplex nad Zemplińską Szirawą koło Michalowic. Jak poinformowali mnie organizatorzy, to pierwszy raz miała ona tak duży udział międzynarodowy. Oprócz Słowaków i Czechów biorących udział od powstania imprezy, pierwszy raz byli Węgrzy i Polacy. Polska ekipa składała się z członków



Oddziału Podkarpackiego a w szczególności Koła Bieszczadzkiego w Ustrzykach Dolnych. Jej skład to: Anna Drajewicz (sześcioro Oddziału z synem Przemysławem jako opiekunem, członkowie Koła Bieszczadzkiego, Czesława Nowak z mężem – opiekun, Stanisława Żukiewicz z mężem – opiekun, Stanisław Mermer oraz Edward Móraski (szef Koła). Abilympiada to 28 rozmaitych zajęć manualnych m.in. aranżacja kwiatów, batik, cukiernictwo, makram, malowanie na szkle, patchwork i szachy oraz sudoku. W kilku konkurencjach braliśmy udział z dobrym skutkiem. W dekorowaniu pierników Anna Drajewicz była druga a w malowaniu plakatu drugi i wykonanie plakatu technika komputerową trzeci był Edward Móraski. Oprócz miłych wrażeń jakie odnieśliśmy, nowych znajomości, nawiązaliśmy też współpracę z organizacją węgierskich przedstawicieli chorych na stwardnienie rozsiane z Gyula koło Bekescsaba. Zostaliśmy też zaproszeni na ogólnosłowacki „ Krok z SM ” połączony z obchodami 15 rocznicy powstania Klubu SZSM w Ilawie koło Trenczyna. Cały pobyt był zagwarantowany przez organizatora a transport opłaciła Rada Główna PTSR w Warszawie wynajmując busa z Firmy Pana Andrzeja Wawrzyniaka.

Edard Móraski



Leskie drogi ulice i place

Na przestrzeni minionych dwóch wieków, ilość ulic i placów w Lesku stale rosła. Zmieniał się ich wygląd, czasem położenie, zniknęły ich fragmenty np. skrzyżowanie „krzywula” oraz ich nazwy. Na początku dwudziestego wieku, leskie ulice i place nie miały swoich oficjalnych nazw. Leszczanie po swojemu je nazywali i tak np. mówiono, że do Leska od strony Sanoka i Przemyśla wjeżdżało się „gościńcem”. Ów gościniec to była państwowa droga „bita”.

Od kapliczki- zbudowanej w 1884 roku- aż do figury Św. Jana gościniec był wysadzany po obu stronach jezdni niskopiennymi jabłoniemi. Dalej aż doskrzyżowania, powszechnie zwanego „krzywulą” z jednej strony jezdni gościńca, od strony Sanu, rosły wysokie wierzby. Na „krzywuli” gościniec krzyżował się z drogą wiodącą w kierunku mostu na Sanie oraz z prywatną drogą Krasickich łączącą Zamek ze skrzyżowaniem. Następnie przebiegał przez Rynek w górę w kierunku rafinerii, mijał miasto i prowadził przez Olszanicę w stronę Ustrzyk. Gościniec stanowił główną oś komunikacyjną miasta. Od niego odchodziły ulice do targowicy, do Polany, na Rosochajec, na Pozamiasto, na Planty i poprzez Planty na ul. Dolną. Ulica Dolna miała też połączenie z gościńcem w okolicach figury Św. Jana. Część gościńca od Rynku aż do rafinerii nazywano ul. Górną. Należy zaznaczyć, że przy gościńcu, naprzeciw figury Św. Jana mieściła się pierwsza poczta w Lesku. Gdy pocztę przeniesiono do Rynku, na jej miejsce powstał budynek gospodarczy, w którym droźnik przechowywał sprzęt potrzebny do naprawy dróg. Garażował też tam parowy

Lesko. Synagoga.



walec drogowy.

Na ogół ludzie w Lesku znali się i określeniem np. mieszkam na ul. Dolnej, czy Pozamiastem lub na Polanie wystarczało. Również w ten sposób adresowano listy. Nie powodowało to kłopotów listonoszom w dostawie raczej niewielkiej korespondencji.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku nie przystąpiono od razu w Lesku od razu do nadawania ulicom oficjalnych nazw.

Dopiero z początkiem lat trzydziestych mjr Wojska Polskiego burmistrz Małek rozpoczął nadawanie nazw ulicom. Patronami ulic zostali wybitni Polacy tj. wodzowie, pisarze, poeci lub ważne polskie wydarzenia historyczne i tak np. ul. Dolną nazwano ul. Kościuszki, Polana ul. Kmity, Planty ul. 3-Maja, część gościńca od „krzywuli” aż po dom „Sokoła” nazwano ul. Krasickich. Ulicę obok nowego budynku Kasy Chorych nazwano imieniem Wincentego Pola. Gościniec od Rynku aż do rafinerii nazwano ulicą Unii Brzeskiej, a ulicę w okolicy synagogi, równoległą do Rynku, nazwano imieniem Berka Joselewicza. Ni w wszystkim ulicom nadano nazwy. W czasie okupacji niemieckiej i sowieckiej, okupanci nadali niektórym ulicom swoje nazwy takie jak ul. Stalina, czy Adolf Hitler strasse. Po zakończeniu wojny światowej, która w Lesku tak naprawdę zakończyła się dopiero w 1948 roku tj. po zakończeniu walk z bandami UPA, nowe władze zaczęły stopniowo nadawać nowe nazwy ulicom już istniejącym i nowopowstałym.

Tak więc ul. Unii Brzeskiej została przemianowana na ul 15- Grudnia, powstała też Aleja Lenina, XXV- lecia PRL, ul. 1000- lecia itp.

Po wojnie nie nadano ani jednej ulicy nazwy jakiegos zastrzonego dla rozwoju Leska, obywatela miasta. A było kilku takich obywateli np- burmistrz Leska Hieronim Koeller, światły człowiek, były minister C.K. Austrii, który zelektryfikował w 1932 roku Lesko. W 1946 roku był nauczycielem języka angielskiego i niemieckiego w nowopowstałym liceum w Lesku. Był nim też mgr Tomasz Radłowski absolwent Uniwersytetu Lwowskiego, inicjator i współtwórca liceum ogólnokształcącego w Lesku, pierwszej szkoły średniej w Bieszczadach, zarazem jej długoletni dyrektor. Leskie LO było i nadal jest ważną kuźnią kadr w Bieszczadach. Był nim też Miron Lisikiewicz, lekarz internista, inicjator i współtwórca leskiej „porodówki” oraz pogotowia ratunkowego, a także leskiego szpitala.

Przedstawiając zestaw ludzi zasłużonych dla rozwoju Leska i nie tylko, zwracam się do radnych Leska by rozważyli możliwość nadania ich imienia ulicom istniejącym lub będących w budowie.

Obecnie istnieje w Lesku około 60 ulic, dwa place, jedno rondo i schody łączące ul. Kmity z ul. Berka Joselewicza. Kilka ulic, rondo i schody nie mają nazw.

Jan Lewicki



Projekt- „Nasz klub w Średniej Wsi nasza wartość”

Działania społeczności lokalnej w wielu dziedzinach na terenie Bieszczadów są znane od dawna. Społeczność ta w mniejszym, czy w większym stopniu angażuje się, jeżeli trzeba zadbać o sprawy lokalne. Na terenie Gminy Lesko idzie to w takim kierunku, jak należy. Tutaj nie potrzeba powtarzać kilka razy, jeśli zamiarem jest dbałość o własne środowisko. Nie inaczej było w Średniej Wsi, gdzie grupa konkretnych, wiedzących czego chcą osób postanowiła doprowadzić do integracji społeczności lokalnej w ramach „swojej małej ojczyzny”. Tą małą ojczyzną stała się świetlica wiejska. Popularne określenie w socjologii, przybierające również nazwę „renesansu lokalizmu”, modne w dzisiejszym świecie i zwane fenomenem XX wieku, wprawia w zdumienie wielu naukowców. Renesans ten, zauważalny w wielu społecznościach lokalnych, wierne odzwierciedlenie znalazł w Średniej Wsi, pięknej miejscowości nad Sanem, bogatej w ducha działań doprowadzających do zachowania dziedzictwa kulturowego.

Nie antagonizmy, lecz wspólna praca społeczności lokalnej zaowocowały efektami, które mogą pozazdrościć inne



sołectwa z różnych gmin bieszczadzkich. A jest ich sporo. Założenia projektu „Nasza klub w Średniej Wsi nasza wartość” zakładały powstanie Średniańskiej Izby Regionalnej, do której eksponaty miały zostać przekazane przez mieszkańców wsi, reprezentujących różne pokolenie. Dzięki wytrwałości izba taka stała się faktem i jest dumą mieszkańców sołectwa. Utworzenie takiego miejsca było możliwe tylko dzięki remontowi i adaptacji różnych pomieszczeń świetlicy. Powstająca w ten sposób pracownia internetowa stała się załącznikiem klubu świetlicowego i jest ona w obecnej pracy świetlicy nieodłącznym jej elementem. W dalszych założeniach wniosku świetlica stać się miała łącznikiem w kontaktach międzyludzkich, miejscem krzewienia tradycyjnych wartości kultury wiejskiej. Zafunkcjonowało w ten sposób miejsce łączące ludzi oraz instytucje, ponieważ Publiczne Gimnazjum w Średniej Wsi ofiarowało społecznikom w ramach integracji i współpracy sprzęt komputerowy, stając się zarazem ich sprzymierzeńcem. Dzięki temu i innym formom możliwe już będzie w niedalekiej przyszłości rozwijanie swoich zainteresowań przez mieszkańców, uczestniczenie w różnych

zajęciach oferowanych przez świetlicę. Po zakupie sprzętu komputerowego uruchomiono pracownię internetową i przygotowano ją pod działania szkoleniowe. Niewątpliwie istotnym elementem projektu jest powstanie załączku eko - muzeum na szlaku kulturowo - przyrodniczym. Funkcjonująca Średniańska Izba Regionalna stanie się już niedługo fragmentem szlaku spacerowego, którego działania będą realizowane w następnych możliwych projektach. W celu zachowania dziedzictwa kulturowego i tradycji miejscowości zawiązał się zespół folklorystyczny oraz powstała lokalna impreza folklorystyczna, przyciągająca rzesze mieszkańców i turystów.

Nie sposób wymienić wszystkich działań zrealizowanych w ramach projektu, lecz aby przekonać się naocznie o jego realizacji, warto wybrać się do tej miejscowości i zobaczyć, co społecznicy dokonali w ramach realizacji zadań. Przekonać się w szczególności, co można zrobić, nie tylko poprzez uzyskaną dotację, lecz również dzięki pracy zaangażowanych miejscowych fanatyków w budowę „małej ojczyzny”.

Nic dziwi więc fakt, że projekt ze Średniej Wsi został zakwalifikowany do dofinansowania przez ekspertów z Fundacji Wspomagania Wsi. Był starannie przygotowany i przemyślany. Wniosków łącznie napłynęło 527, Podkarpacie przysłało 38. Dofinansowanie otrzymało 69 instytucji, z Podkarpacia osiem. Zasłużenie w gronie tym znalazła się i Średnia Wieś.

W niektórych środowiskach lokalnych renesans lokalności spowodowany jest reakcją na brak u rządzących umiejętności lub chęci w dążeniu do rozwiązywania istniejących problemów społecznych. Nie wydaje się to dotyczyć Gminy Lesko, gdyż współpraca na linii społeczność lokalna a władze samorządowe układa się jak najlepiej, o czym świadczyć może również zaangażowanie pracowników Urzędu Miasta i Gminy w działaniach projektu, mających przy tym swój udział w jego obecnym sukcesie.

Nowa społeczność lokalna Bieszczadów, wypierająca niekiedy tą starą - tradycyjną, dla której nie ma już miejsca we współczesnej rzeczywistości, staje się lokalną społecznością samorządową, której podstawą jest możliwość dobrowolnego zrzeszania się i uczestniczenia w procesach demokratycznych życia społecznego. Społeczność ta opiera się na możliwościach środowiska lokalnego, pojawieniu się hasła „rozwoju lokalnego” i wykorzystaniu olbrzymich zasobów ludzkich i materialnych. Średnia Wieś realizując projekt zawierający ideę lokalizmu stała się jej propagatorem w budowie społeczeństwa obywatelskiego.

**Bieszczadzkie Centrum Informacji Turystycznej
w Lesku
Jacek Łeszega**

O G Ł O S Z E N I E

**Sprzedam mieszkanie
85m²,
przy ulicy Gombrowicza,
blok z cegły.
Kontakt: 508 235 366**

Wielkanocne spotkanie w Myśliwskiej

W dniu 23 kwietnia 2009 roku w ustrzyckiej restauracji „Myśliwska” odbyło się spotkanie Wielkanocne dla podopiecznych i opiekunów Stowarzyszenia „Promyk Nadziei”. W spotkaniu udział wzięło 70 osób a zaszczycili je swoją obecnością przedstawiciele ustrzyckiego samorządu w osobach wiceburmistrza Jacka Przybyły oraz kierownika Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie pani Jowity Lach. Lokalne duchowiestwo reprezentował ksiądz Roman Szczupak, proboszcz Parafii pod wezwaniem Św. Józefa Robotnika. Bieszczadzkie Stowarzyszenie Na Rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Promyk Nadziei” to bardzo prężna organizacja działająca na rzecz wyrównywania szans dzieci i młodzieży niepełnosprawnej oraz tworzenia warunków do stymulacji ich rozwoju. Powstała przed ośmiu laty z inicjatywy rodziców i opiekunów niepełnosprawnych dzieci. Jej dobrym duchem i energicznym szefem jest pani Elżbieta Granatowska. Organizacja spotkania była możliwa dzięki sponsorskiemu wsparciu wielu ludzi dobrej woli. Tradycyjnie już działalność „Promyka Nadziei” wspierają Firma „Bieszczady” Tadeusza Szczepkowicza, Firma „Emu” Jacka Strusia, Piekarnia „Szczelów” z Leska, SHU „Halicz” z Ustrzyk Dolnych, Firma „Pek-Jan” Jana Szczęsnego oraz wytwórnia wody „Alfred”. W restauracji „Myśliwska” obsługą gości zajęły się panie Zofia Skitał i Ewa Bodulska. Wszystkim wymienionym uczestnikom i sponsorom spotkania pragniemy w imieniu Stowarzyszenia „Promyk Nadziei” serdecznie podziękować. Szczególne podziękowania pragniemy przekazać panu Waldemarowi Całuzińskiemu – właścicielowi restauracji, który poza nieodpłatnym wynajęciem sali i profesjonalną obsługą, traktuje wszystkich swoich gości z wyjątkową serdecznością i staropolską gościnnością.



**Bilety na koncert KSU i Omegi
do kupienia w redakcji Naszych Połonin**

**Ustrzyki Dolne ul.29 Listopada 15,
pierwsze piętro**

**Informacje pod redakcyjnymi
telefonami lub e-mail**



Marek Prorok



Jadą wozy kolorowe

Na wielkim wielobarwnym plakacie traperskie wozy forsują rzekę w bród. Spod końskich kopyt i spod kół wytryskują perliste fontanny. W zachodzącym słońcu cień każdego zaprzęgu długą nieregularną plamą rozlewa się na pomarszczonej srebrzystej tafli wody. Czoło taboru osiąga już przeciwny brzeg. W skrytych pod plankami wozach widać rozradowane twarze. Mnóstwo rozradowanych twarzy. Niby nic. Na pewno nie jest to zaczarowana dorozka, zaczarowany woźnica, zaczarowany koń. Zwyczajny wóz, zwyczajny koń, zwyczajny bieszczadzki plener. I zwyczajna pogoda, na którą się ze szczęściem, lub bez, trafiło. Ale na twarzach pasażerów dać magię oczarowania. Zapewne ową zwyczajność. Nicodzienną dla nich zwyczajnością. Koń od zawsze taki sam, wóz od stuleci niezmienny, tylko woźnica ma komórkę w kieszeni.

Tak naprawdę wozy nie zawsze jadą w bród, nie każda z wielu bieszczadzskich taborowo-traperskich tras przecina czystą górską rzekę. Ale na każdej są te same niepowtarzalne wrażenia. Jakże inny ogląd choćby doskonale znanego pejzażu. Inny z pozycji piechura, zgarbionego pod plekakiem turysty, czy wyswobodzonego od bagażu spacerowicza, inny niż obserwowany zza kierownicy roweru. Inny, bo krajobraz powoli leniwie przepływa. Wystarczy zastygnąć na drewnianej ławie wozu, czując całym sobą wyboistość drogi, wystarczy łowić woń końskiego potu, wystarczy bez zmęczenia oczu koncentrować wzrok na przydrożnym kwiatku i na dalekim szczyście zamykającym krajobraz, by dać sobie wyobrazić. Jakiegokolwiek, byle lotnej, szerokiej. Czy tej z dziecięcych lektur o pionierskich czasach Dzikiego Zachodu, czy też tej historycznie bardziej oddległej, a regionalnie bliższej z bieszczadzskich kupieckich traktów na węgierskim szlaku. Namiastka dni i tygodni spędzanych w drodze, przypomnienie, że od zawsze koń był łącznikiem między oddległymi sobie ludźmi, że za sprawą konia ludzie stali się sobie bliżsi. Choćby ludzie z obu stron gór.

- To wszystko jest proste - mówi pan Maniusz - Koń ma być odważny, by ludzkich pisków, krzyków i gromkich śmiechów się nie bał, spokojny, by gościom, czasem nawet w swych czułościach natrętnym, krzywdy nie czynił, cierpliwy, bo turystom najpierw w głowie tylko jazda i jazda, a potem od ogniska trudno jest ich oderwać. Nie sposób się oprzeć wrażeniu, że rozwijając charakterystykę konia woźnica nawiązuje do swych własnych przemysłów. Jedzie, bo taka jest jego z biurem turystycznym umowa, ale przecież nie z samych kursów z turystami żyje. Po ognisku turystów trzeba odwieźć, do domu wrócić i brać się za prawdziwą gospodarską robotę; jeśli już nie tego wieczora, to najpóźniej o jutrzejszym świecie.

- To wszystko jest proste - peroruje pan Krzysio - Wóz ma być bezpieczny,

wygodny i czysty, plandeka ma nie puścić wody w czasie ulewy i jednocześnie nie może nikomu przesłaniać widoku, a cała konstrukcja ma być solidna. Acha, i jeszcze niewypada, żeby coś pisał, żeby coś krzypiało, bo to złą opinię woźnicy wystawia. A co do konia, bo Maniek o tym nie mówił, to trzeba jeszcze dodać, że ma być czysty, o co wcale niełatwo, bo go wciąż na postoju te miejskie brudasy głaszczą, klepią i całują.

- To wszystko jest proste - wyjaśnia pan Zbysio - Woźnica ma być uprzejmy, niczym kierowca tutejszego PKS-u przejeżdżającego przez francuską firmę, musi umieć milczeć, jeśli gościom wystarcza rozmowa we własnym gronie, musi być rozmowny, gdy pasażerowie tego od niego oczekują, musi mieć uzdolnienia pedagogiczne, by bez obrazy przekonać paniuszę z miasta, że herbatnika nie wkłada się między końskie zęby dwoma palcami, lecz podaje na otwartej dłoni, talent dydaktyczny, by klarować, że „heta” to w prawo, „wišta” w lewo, a „wio” to do przodu i wreszcie cierpliwość, by za każdym kursem dzieciakom tłumaczyć, że koń, by zrobić kupę, wcale nie musi się zatrzymać, czego maluchy chowane w miłośności do zwierząt wciąż się w imieniu

konia domagają.

Zestaw spraw prostych daje prosty sumaryczny efekt. Pasażerom wakacyjną przygodę, poczucie pokonywania przestrzeni w niecodzienny dla nich sposób, poczucie uczestnictwa w korzystaniu ze zbiorowej komunikacji w historycznym wydaniu i wreszcie poczucie stałej prędkości jazdy większej niż osiągnięta przy przedzieraniu się przez miejskie korki. Konie też są zadowolone; po nocy w zatęchłej stajni dotleniania się przy lekkiej w końcu pracy, mniejszym niż w polu czy w lesie wysiłkiem zarabiają na swój worek owsa. I woźnica krzywdy nie ma, wszak każdy grosz jest w domu potrzebny. Inna rzecz, że już nieraz o rzuceniu tej roboty myśleli, bo nie zawsze im nerwy wytrzymują. *- Ludzie są różni. Od czasu do czasu taki pasażer się trafia, co wspomina wakacje dzieciństwa i przywołuje postać wujka, który był najlepszym we wsi furmanem i teraz tych nauk nam chce udzielać. Należałoby gościa z wozu zwałić, albo batem mu przylać, ale co, umowa o grzeszności z firmą turystyczną obowiązuje; w rękach leje i bat, uszu nie ma jak zatkać, pozostaje zacisnąć zęby i jechać dalej. Tak mówią, ale akurat pod tą wypowiedzią nikt się nie podpisze.*

Jakub Demel

DNI GMINY SOLINA



1 - 3 maja 2009

1 maja (piątek)

- 18.30 – Koncert zespołu „ETNA” - reagge
- 21.00 – Kino pod gwiazdami „Tylko mnie kochaj” - komedia polska

2 maja (sobota)

- od godz. 15.00 do 23.00
- 15.00 – Uroczysta inauguracja Dni Gminy Solina
- Program dla dzieci: „Przygody foczki akrobatki”
- Degustacja dań regionalnych – KGW z terenu Gminy Solina
- Koncert kapeli ludowej - „JANY” z Niebyleca
- Koncert kapeli bawarskiej - „KWAŚNICA” BAVARIAN SHOW
- 20.00 Koncert KRYSZTOF GIZOWSKIEJ
- 21.30 – zabawa taneczna przy zespole muzycznym - wokalnym

3 maja (niedziela)

- 15.00 – Koncert kapeli podwórkowej „PO PROSTU” z Przemyśla
- 17.00 – 21.30 – zabawa taneczna przy zespole muzycznym - wokalnym

Miejsce imprez:
główny parking w Polańczyku

Sponsorzy:

- PBS Sanok
- BGŻ Lesko
- ZEW - Solina Mieczkowiec S.A.
- Starostwo Powiatowe w Lesku
- Nieruchomości „Kwaśniak” - Rzeszów

- Urząd Gminy Solina
- GZK w Polańczyku
- Firma Budowlana „ORLEF” w Lesku
- P.P.H.U. „DARJAN” w Hoczewie
- „Hermia” Kreszów

Organizator: Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Turystyki w Polańczyku
Realizator: Agencja Impresyjna * Promocyjna „PEGAZ - BIS”

Olimpijczyk z Ustjanowej.

W dniach od 6 do 9 lutego 2009 roku w Stanach Zjednoczonych odbyły się VIII Światowe Zimowe Igrzyska Olimpiad Specjalnych. Wzięło w nich udział ponad 2000 zawodników z 85 krajów w tym licząca 65 zawodników reprezentacja Polski. Jedynym reprezentantem województwa Podkarpackiego był Mateusz Koluch z Ustjanowej, startujący w narciarstwie klasycznym. Mateusz wystartował w trzech konkurencjach, we wszystkich odnosząc oszałamiające sukcesy. W biegach na 500 i 1000 metrów nie miał sobie równych zdobywając złote medale olimpijskie a w sztafecie 4 x 1000m zdobył wraz z kolegami z reprezentacji srebrny medal dla Polski. Wszystkie biegi odbywały się techniką klasyczną. Cała impreza odbywała się w Krainie Kwitnącego Ziemniaka za jaki jest uważany amerykański Stan Idaho. Pobyt zawodników w Stanach Zjednoczonych trwał dwa tygodnie i dla wielu z nich pozostanie on zapewne przygodą życia. Mateusz Koluch od początku uczył się ustrzyckiej Szkole Podstawowej nr3, bardziej znanej pod nazwą szkoły specjalnej. Jest absolwentem gimnazjum i aktualnie uczęszcza do szkoły przysposabiającej do pracy. Swoją przygodę z nartami rozpoczął od zabaw na śniegu a jego opiekunką i trenerką jest pani Dorota Podstawek. Mateusz bardzo zmienił się po olimpiadzie, nabrał wyjątkowej motywacji do treningu i jak mówi jego trenerka



„bieganie stało się dla niego najważniejszym elementem życia”. Dla wielu osób termin Olimpiady Specjalne nie jest znany stąd kilka zdań wyjaśnienia. Zostały one stworzone w przekonaniu, że osoby dotknięte niepełnością intelektualną, potrafią przy odpowiednim prowadzeniu czerpać wiele radości z treningu i uczestnictwa w zawodach sportowych. Celem Olimpiad Specjalnych jest wspomaganie rozwoju osób z niepełnosprawnością intelektualną poprzez zapewnienie im udziału w treningach i współzawodnictwie sportowym. Drugim, równie ważnym celem jest zwiększenie świadomości społecznej poprzez szerzenie wiedzy na temat możliwości osób z tą formą niepełnosprawności. Zawodnikom Olimpiad specjalnych przyświeca wspaniałe motto które brzmi: **„Pragnę zwyciężyć, lecz jeśli nie będę mógł zwyciężyć, niech będę dzielny w swym wysiłku”**. Słowa te po raz pierwszy wypowiedziała pani Eunice Kennedy Shriver w dniu 20 lipca 1968 roku podczas otwarcia I Międzynarodowych Letnich Igrzysk Olimpiad Specjalnych w amerykańskim Chicago. A tak naprawdę to wszystko zaczęło się pięć lat wcześniej kiedy to wspomniana pani Kennedy Shriver zorganizowała pierwszą półkolonię sportową dla osób z niepełnością intelektualną. Ta niezwykła kobieta z klanu Kennedych, siostra nieżyjącego prezydenta USA Johna Fitzgeralda Kennedy’ego poświęciła się tej sprawie bez reszty, nie szczędząc na ten cel czasu i pieniędzy. Jednym z otwierających VIII Światowe Zimowe Igrzyska Olimpiad Specjalnych w Idaho był znany aktor a obecnie Gubernator Kalifornii Arnold Schwarzenegger, prywatnie zięć pani Eunice Kennedy Shriver. Idea Olimpiad Specjalnych dotarła do Polski w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku a w 1985 roku przy Zarządzie Głównym Towarzystwa Przyjaciół Dzieci powstała Ogólnopolska Rada Olimpiad Specjalnych. Ogromnym wyróżnieniem dla Polski jest przyznanie jej prawa organizacji Europejskich Letnich Igrzysk Olimpiad Specjalnych, które odbędą się w Warszawie w 2010 roku. Mateuszowi Koluchowi, jego trenerce oraz wszystkim którzy przyczynili się do jego sukcesu, serdecznie gratulujemy.

Marek Prorok



„NASZE POŁONINY” - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok-Sekretarz redakcji, Andrzej Kotowicz. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 15. Tel/fax- 013-461-11-77 lub (0) 697 459 445, e-mail: [redakcja@naszepoloniny.pl]. Wydawca: Fundacja „Bieszczady bez granic” 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16. Druk: www.drukpiast.com